

Pulligrova Wanda.

Dnia 29 XI. 1942.

II F

Kl. I Agima.

-1- 10379

Z (10379)

### Moje wspomnienie.

Było to 17. X. Wtedy Rosjanie przechodzili koło naszej działki wycy-  
pując nasimi patrzeliśmy się na nich, gdyż wiedzieliśmy, że nie  
idzie to na dobre. Sowieci podmówieni przez Ukraińców mieli za-  
rządzenie wypędzić osadników ze swoich dóbr. Nadziedzi ten dzień  
przykroci i rozpary. Dnia 21. X. Komitet Ukraiński zwołał wszystkich  
osadników na zebranie. Nikt nie był pewny, że coś takiego się  
stanie. Jakiś wrócił z zebrania rozparzony i mówi: Siochani!  
Pracowaliśmy przez 20 lat a dziś do godz. 12 murimy całą gospodarstwo  
opuścić. Wycypu staliśmy jak wycy, a na każdej twarzy rysowała się  
rozpacz i smutek. Wybuchaliśmy płaczem. To raz pierwszy zobaczyłam  
u siebie łzy. Pięć minut nie było między Ukraińcami z prosekwestrem  
na ustach, ichy się wyrosić. Na te słowa nie zwracaliśmy bynajmniej  
uwagi i rozparzeni składaliśmy najworniejsze rzeczy. Ja z pracowniami  
wzięła spogledałam na zegarek i nie mogłam wierzyć, że gdy  
widać je 12 godz. będziemy zmuszeni opuścić swój dom. Przed 12 podjechała  
kolumna pod ganek. Zmuszeni wstawaliśmy rzeczy na wóz. Jakiś  
przedem pobiegłam do obory spojrzeć ostatni raz na brzozy, konie i świnki.  
Wtedy wystąpił z obory na dworek mój deszcz. Niebo było ciemne, zachmurzone

200858

Furmanka musiała, a my <sup>podmykamy z nami</sup> spoglądając w chwili ~~10379~~ domem  
żegnaliśmy go ze łzami. Burek poszczekując odprowadził nas  
do połowy drogi. Wierczeniem dojechaliśmy do m. Bórnego. Tatus  
malował kwatery na Grabniku u p. Olesnierakowej. ~~10379~~ zniż  
pięć miesięcy. Chodziłam do szkoły do szóstej klasy. Ta dobrą naukę  
dostałam pochwałę. Dnia 6 lutego przeprowadziliśmy się do p. Bórnego  
kui obok. Było się nam dość dobrze do 10. II, którego właśnie wra-  
rano o godz. 4 gdyśmy jeszcze spali, przyszło pięciu milicjantów  
spisywać. Tatusia w domu nie było, ponieważ pojechał do miasteczka  
Aleksandrii po drewno. Namusia stała w kolejce za myjkiem.  
O godz. 8 podjechała furmanka z milicjantami z łuzyciem, zebymy  
się przodem ładowali. Wszyscy otworzyliśmy szeroko oczy, mówiąc  
że bez tatusia nigdzie nie pojedziemy. Milicjanci nie zwracali  
na nasze łzy i prośby uwagi i biorąc rzeczy ładowali na furmankę  
k placem i rozpaczą widząc że nic nie poradzimy pożegnaliśmy  
się z państwem Birektem i p. Olesnierakową. Ze łzami w oczach  
podziękaliśmy za wozem. Furmanka rajechała przed burzą osadniczą  
i tam ładowaliśmy rzeczy do jednego z pokojów. W tym pokoju  
była pani Byczkowa i p. Kawonierakowa ze swoimi meczami. K. nicie-  
pliwoscią ociekaliśmy tatusia, ale naprawdę. Ta chwilę podje-  
chały auta użarowci na nie załadowano wszystkie rodziny  
osadnicze. Przed obiadem o 11 ruszyliśmy na stację do Łobunowa

-3-  
Ze łzami w oczach i bólem serca spoglądaliśmy na ~~10379~~  
Łowicką, który siedział na rogu auta trzymając w ręku bagno-  
widział on, zebymy nie uciekli. Jako pędził jak szalony.  
Mroźny wiatr wiszczał nad uszami i odmrażał nogi i ręce.  
Dnia 3 po południu zamrażając przyjechaliśmy na stację  
Łobunowa. Tu załadowano nas do wagonów towarowych.  
N. H. H. D. zamknęli nas jak bytło w podwojny wagon, w którym  
mieszkało się 63 osoby. Było ciasno i duszno. Gdyśmy się skier-  
owali w wagonie nagle otworzyły się drzwi i wśród milicjant  
z tatusiem. Badoś ogarnęła nas wrystlich, że wszyscy będziemy  
razem. W Łobunowie staliśmy dwa dni. Lokomotywa rozpozna-  
ła wagonami raz za razem. Na drugi dzień zegnaliśmy Łobunów  
ze łzami w oczach i piękną pogodą na ustach. Pociąg jechał  
co raz szybciej i szybciej. O 1godz. w nocy przejechaliśmy  
granicę ukochanej Polski. Na widok nędznych chatkiewiczkich  
ogarniała nas rozpacz i tęsknota. Serce rwato się do teraju.  
~~...~~  
Przerailowy quizeł lokomotywy głużył nas. Od olona nie mogłam  
się oderwać, gdyż ciekawiły mnie różne krajobrazy. Na węglowych  
stacjach dostawaliśmy chleb, wodę i węgiel. Jeździliśmy dwa tygodnie  
Dnia 23 II przyjechaliśmy na stację Gorki, gdzie czekało już

200859

na nas ~~dużo~~ <sup>4</sup> pan. W wagonie N. K. W. D. zrobiono  
sewizję i korali się ładować na sanki. Gdy byliśmy itado.  
wami ruszyliśmy przez obrymnie lasy. Panie drnęły w sinie  
gw wywracają się. Po lesie rozległ się płacz zniebniętych  
dzieci. Dzwonku przepędaliśmy na miejsce na posied  
Potolniewica. Jakież wrazenia wywarły buraki i pomyśle  
na których spaliśmy.

10379

II

22228899